

WESOŁE ABC

Teściowa



— A co mówi na to pańska żona, gdy pan tak późno wraca?
— Ona nie mówi, bo ja jestem kawaler.
— To już rzeczywiście nie rozumiem, dlaczego pan tak późno wraca.

ZADOSYĆCZYNIENIE

— Pański pies złapał mi z lady szynkę wartości czterech złotych!
— Już ja go porządnie obiję.
— To co mi z tego przyjdzie?
— Racja. Niech go pan sam obiję.

DYSPROPORCJA

Pewien lord angielski zaprosił na obiad słynnego smakosza. Po obiedzie podano bardzo małą butelkę wina, które gospodarz ogromnie zachwalał.

— I cóż pan powie na to wino? — zaśmiał się do gościa.
— Doprawdy, milordzie, uważam, że na swój wiek jest za małe.

ZŁOŚLIWY NIEBOSZCZYK

Cypkina przejechał samochód. Pogotowie odwoziło go do domu, gdzie przy łóżku zgromadziła się cała rodzina:

— Bardzo mi przykro — mówi doktor szepem do rozpaczającej żony — ale ja nie mam tu już nic do roboty. Pani mąż nie żyje...
W tym momencie Cypkin otwiera jedno oko i zaczyna coś mruczeć z wyraźnym gniewem.
— Co jest, co? — woła żona — znów chcesz zrobić na złość?

SPÓŻNONA RADA

— Gdybyś przestał pić, to z takim zdrowiem mógłbyś żyć osiemdziesiąt lat.
— Niestety, już zapóźno!
— Nigdy nie jest zapóźno.
— Ale ja już mam osiemdziesiąt dwa!

KOMPROMITACJA

Podczas pobytu w więzieniu Dostojewski zaprzyjaźnił się z pewnym zbrodniarzem, z którym spędził dłuższy czas we wspólnej celi.

Po opuszczeniu więzienia spotkali się pewnego razu na ulicy i Dostojewski powitał go uprzejmie. Towarzysz więzienny odwrócił jednak głowę, nie oddając ukłonu, czym zdziwiony pisarz podszedł i zapytał, o co mu chodzi.

— Wstydzę się spojrzeć panu w oczy, — odparł przestępcą. — Wstąpiłem do policji.

Materia, że tak powiem, drażliwa. Wprost niebezpieczna. Trzeba ją jakoś delikatnie do niej podejść. W rękawiczkach. Jak do zarazki cholery, albo tyfusu.

Wogóle, może jej lepiej nie poruszać?

Bo to i przeczytać niejednemu przyjdzie trudno. Po kątach i dyskretnych miejscach będzie się musiał kryć z taką lekturą. Niech ręka Boska broni!



Chyba, że temat obiektywnie potraktować. Z naukowego punktu widzenia. Monograficznie! O! Teściowa.

Starzy Polacy nazywali ją ćcia. Uważacie? Ćcia! Powtórzcie sobie tylko: Ćcia!

Co? Dobra nazwa? Hę? Jakby się widziało takiego starego polaka, jak zaciska pięści, i zgrzytając kłami, syczy: ćcia!

Tak, moi drodzy. Cóż? Kultura swoje robi. Dziś się mówi łagodnie: teściowa. Człowiek też, swoją drogą, skapcał od tej pory. I białogłowy do większego głosu doszły. Czasy już nie te. Oho!

Dziś na paluszkach zięć koło drogiej „mamuni” skucze i miar-



kuje się, żeby, broń Boże, nieostrożnym słowem nie urazić. Jak z jajkiem, panie! Gdyby nie naukowy charakter monografii, toby nie wadziło dodać: — z nieświeżym!

Jakiś zółtodziób, rzeczy nieświadom, zachnie się, być może, na te ceregiele i zakrzyknie:

— Toż to hańba, obłuda takowa! Mężowi przystoi w otwartej walce z wrogiem zwyciężyć, lub zginąć!

Uspokój się, panie Kawalerze. Najpierw się ożeń. Wtedy przekonasz się, że wróg jest niewidzialny. Ze twoja walka nie ma żadnych szans zwycięstwa. Ze wogóle niema walki. Jest tylko jedna, nieuchronna ofiara. Tą ofiarą będziesz ty!

Wroga nie zobaczysz. Będziesz widział przed sobą dobrotliwy uśmiech i pogodne spojrzenie. Ale wolej ci ujrzeć wzrok bazyliżki lub jadowitej kobry. Wiedzialbyś przynajmniej, skąd ci grozi niebezpieczeństwo. Mogłbyś się bronić.

Tu jesteś bezbronny. Twoje wszystkie pięty Achillesa są znane wrogowi na wylot. W każdej z nich utkwii zatruta strzala, kierowana szatańską dłoń.

Ludzie, fakty i przedmioty spryskają się przeciwko tobie. Żona, dzieci, służba, dozorca domu, listonosz, komornik, inkasent, elektryk, kominiarz będą narzędziami wrogiej siły, która dzień po dniu będzie wysysać twoje zdrowie, targać nerwy, odbierać rozum, aż doprowadzi cię do ruiny fizycznej i moralnej.

Wroga nie widzisz. Tylko czujesz wszędzie jego nienawistną rękę.

Kiedy twój szef robi ci wytykanie, to wiesz, że to intryga teściowej.

Kiedy żona chodzi nadająca z kąta w kąt, to dzieło teściowej.

Kiedy dzieci okazują ci dziwny chłód, to wpływ teściowej.

Kiedy przyjaciele zaczynają cię unikać i lekceważyć, to raczka teściowej.

Kiedy służąca tobą jawnie pogardza, kiedy dozorca przestaje ci się kłaniać, komornik okazywać bezwzględny i wierzyciele zaczynają cię nachodzić, źródłem tych szykan będzie teściowa.

Ona jedna zauważy w koszu od śmieci przegrane bilety totalizatora i powie słodko przy żonie: — Klemensowi dziś nie poszło...

Ona jedna, gdy przyniesiesz ciastka, poczuje zdaleka od ciebie subtelny woń śliwownicy, choć byś zagryzł garścią kawy i poszł...

W BIURZE WYMIANY

— Proszę pana, czy nie mógłbym wymienić jednej solidnej, sześćdziesięcioletniej żony na dwie trzydziestoletnie?

SUMIENNY TATUS

— Zaco pan tak bije swego synka?

— Bo jutro przynosi cenzurę, a ja dziś wieczorem muszę wyjechać.

UCZCIWA OCENA

Po śmierci Meyerbeera, jego siostrzeniec, który wyobrażał sobie, że ma również olbrzymie zdolności kompozytorskie, napisał marsz żałobny na cześć wuja i przedłożył go pewnemu wybitnemu krytykowi do oceny.

Krytyk mu odpowiedział: — Jeśli mam być szczerzy, to wolałbym, żeby pan umarł. A pański wuj napisał marsz żałobny.

REZULTAT STARA

Do pastora anglikańskiego przychodzi jakiś człowiek. — Jestem ten mały John Smith, któremu ksiądz 25 lat temu dał 10 funtów, mówiąc: „Weź te dziesięć funtów i staraj się z nich coś zrobić”. No i ja pracowałem, starałem się i teraz po 25 latach...

— ???

cieszy żonę z jadowitym uśmiechem:

— To ładnie, że Klemens przy wódce nie zapomniał o żonie...

Ona jedna jakimś diabelskim sposobem dowie się zawsze o twojej każdej eskapadzie i nie o mieszką zdemaskować cię przewrotnie przed żoną:



— Żeby to kto inny, nie Klemens, tobym pomyślała, że zdradza żonę. Taka śliczna ta blondynka...

Ale sama nie skrytuje cię jednym słowem. Nie da ci w rękę żadnej okazji do zaatakowania w otwartym polu. Z abisyńską taktiką wciąga cię w zasadzkę i puszcza zatrute pociski z ukrycia.

Nie rozumiem tylko dwóch rzeczy:

Dlaczego ustawodawca nie wyłączał zamordowania teściowej ze spraw zabójstwa zwykłego? Czyżby nie miał nigdy teściowej?

I dlaczego ludzie żenią się cią-

ŚWIETNA ORIENTACJA

Pewien opryszek przed ucieczką z więzienia, został sfotografowany w sześciu różnych pozach. I zdjęcia rozesłano do wszystkich urzędów policyjnych w całym kraju. W parę dni do komendy głównej policji nadszedł raport od komisarza jednego z prowincjonalnych urzędów:

„Pięciu bandytów już schwytaliśmy. Szóstego mamy na oku — nie ujdzie nam napewno.”

SOBOWTÓR

Podczas swego pobytu w Anglii Mark Twain otrzymał następujący list:

„Miałem przyjemność widzieć Pana na ulicy i stwierdzić uderzające podobieństwo między Nim a mną. Aby Sz. Pana przekonać, przesyłam Mu swą fotografię”. Następowała nazwisko i adres nadawcy.

Mark Twain odpisał:

„Ma Pan zupełną słuszność. Dodam, że Pańska fotografia jest bardziej do mnie podobna, niż ja sam i serdecznie Panu za nią dziękuję. Postawiłem ją na toalecie i już nie używam lusterka: gołę się przed nią!”

gle, mając przed oczyma złowieszcze przysłowie: — Jaka mać, taka nać?!

Dla udowodnienia całej swej bezstronności i podkreślenia teoretycznego charakteru powyższych rozważań, muszę stwierdzić, że moja teściowa jest osobą godną najgłębszego szacunku i zięciowskiej miłości.

Quas



Kelner: — Do licha, ależ ta zupa gorąca!...

Konkurs humoru

W dalszym ciągu naszego konkursu zamieszczamy poniżej fraszki i dowcipy nadesłane przez Czytelników.

Przypominamy, że prawo do nagrody mają tylko utwory oryginalne i dowcipne (fraszki, anegdota, wiersze i krótkie feljety).

Za najdowcipniejsze utwory będą przyznane autorom przez Redakcję wartościowe książki. Pierw-

sza serja nagród (5), przyznana będzie 12 kwietnia r. b.

Rękopisy prosimy nadsyłać do naszej Redakcji (Nowy Świat 22) na ręce red. Quasa.

REALIZM

— Bardzo ładny ten pierścionek z brylantem, ale myślałam że dostanę samochód na imieniny...

— Moja droga, czy widziałaś gdzie imitację samochodu?

Ar.

UZNANIE MĘŻA

— Sama dziś przyrządziłam obiad. Czy ci smakował?

— Nadzwyczajnie!
— A co było najlepsze?
— Piwo!

DOBRA WRÓŻBA

Na pewnym zebraniu ziemian wolińskich, powieściopisarz H. Rzewuski obraził swego sąsiada, za co ten wyzwał go na pojedynek.

Wtedy Rzewuski rzekł:

— Teraz będzie ze mną źle, bo mi wróżka Leonard w Paryżu przepowiedziała, że od dumna zgine. Pojedynek nie odbył się.

B. Biel.



Gość: — Jutro chciałbym osiągnąć ten szczyt. Jak pan mi radzi się przygotować?

Alpejski hotelarz: — Przedewszystkiem zapłać pan rachunek za pokój!

Anegdoty

CENNA CHUSTKA

W czasie pewnej rozmowy z Mussolinim król Wiktor Emanuści upuścił na podłogę chusteczkę do nosa. Mussolini schylił się szybko, podniósł chusteczkę i wręczył ją królowi. Król zaczął mu dziękować za tę uprzejmość tak serdecznie, że zdziwiony Duce zapytał:

— Czyżby ta chusteczka była dla waszej królewskiej mości aż tak cenna?

— Mój drogi, — odrzekł król smętnie — ta chusteczka, to mój największy skarb. Jest to jedyne miejsce, do którego wciąż mi nos wetknąć...

KARIERA

Jeden z największych hollywoodzkich potentatów filmowych urodził się w małym węgierskim miasteczku, jako syn biednego, ale bardzo pobożnego chasyda. Gdy miał szesnaście lat — ojciec postanowił wystarać się dla niego o zastawienie dozorcy w bóżnicy.

Poszli razem do rabinów, którym bardzo się chłopak spodobał i już miał ochotę przyjąć go do pracy, ale zapytał go jeszcze, czy umie czytać.

Okazało się, że nie umie.

— Naucz się czytać — powiedział rabin — to cię wtedy wezmę do bóżnicy.

Ale chłopak, zamiast się uczyć, uciekł do domu i dostał się aż do Ameryki.

W wiele lat potem, gdy już był współwłaścicielem i dyrektorem jednej z największych wytwórni filmowych, zdarzyła mu się następująca przygoda:

Po konferencji z pewnym przemysłowcem trzeba było podpisać dopiero co zawartą umowę, a tu tymczasem sekretarz gdzieś zniknął. Naprawdę dyrektor oglądał się za nim, aż zdziwiony tem wreszcie przemysłowiec zapytał:

— Czyżby pan, dyrektorze, nie umiał pisać?

— Niestety, nie umiem.

— To niemożliwe!

— Zapewniam pana, że tak jest naprawdę.

— Boże — wykrzyknął przemysłowiec — czemużby pan mógł zostać, gdyby umiał pisać?

— Dozorcy w bóżnicy — odparł dyrektor.

OSTATNIA NADZIEJA

Łysy, jak kolano, hr. M. używał od dłuższego czasu najroz-

maitszych środków na porost włosów — wszystko jednak bezskutecznie.

Raz, podczas przyjęcia, lokaj podający do stołu, przechylił niechcący półmisek i cały sos popłynął na łysą głowę hrabiego. Przerażony lokaj zbladł, ale hrabia odwrócił się do niego i zapytał spokojnie:

— Mój kochany, masz nadzieję, że to pomoże?

UCZCIWA OCENA

Po śmierci Meyerbeera, jego siostrzeniec, który wyobrażał sobie, że ma również olbrzymie zdolności kompozytorskie, napisał marsz żałobny na cześć wuja i przedłożył go pewnemu wybitnemu krytykowi do oceny.

Krytyk mu odpowiedział:

— Jeśli mam być szczerzy, to wolałbym, żeby pan umarł. A pański wuj napisał marsz żałobny.

REZULTAT STARA

Do pastora anglikańskiego przychodzi jakiś człowiek.

— Jestem ten mały John Smith, któremu ksiądz 25 lat temu dał 10 funtów, mówiąc:

„Weź te dziesięć funtów i staraj się z nich coś zrobić”. No i ja pracowałem, starałem się i teraz po 25 latach...

— ???

— Proszę księdza, czy nie mógłby mi ksiądz dać jeszcze dzie sięć funtów?

POJĘTNA SŁUCHACZKA

Hipolit Taine tłumaczył pewnej damie dworu Napoleona III niektóre zagadnienia metafizyczne. Po dłuższym wykładzie zadał jej poważne pytanie:

— Jak naprzykład wyobraża sobie księżna pojęcie miłości w przestrzyni?

Zapytana zastanowiła się chwilę, poczem odrzekła lekko:

— No, naprzykład, w hamaku... Taine zrezygnował z dalszego wykładu.

APOSTOŁOWIE NA SŁUŻBIE

Pewien wieśniak, przechodząc obok wspaniałego kościoła, zatrzymał się w niemej kontemplacji.

Obok niego stał marynarz, który także przypatrywał się z uwagą kościołowi.

— Czy nie mogłyby mi pan wytłumaczyć — zapytał wieśniak marynarza, — co oznaczają te figury, tam wysoko?

— Proszę bardzo — odrzekł marynarz, to dwunastu apostołów.

— No, dobrze, ale tam jest przecież tylko sześć figur...

— Cóż chcecie? — zawołał

wilk morski, — żeby od razu wszyscy razem byli na maszcie? Druga zmiana stoi na dole.

OFIARA ZASAD

Kiedy pewnego znakomitego malarza i pijaka w jednej osobie, poczęstowano na jakimś przyjęciu winogronami — odrzekł dumnie:

— Dziękuję. Nie używam wina w pigułkach.

SKONCZONA ROLA

Tristan Bernard był często w jednym z banków, w którym miał złożoną znaczną sumę. Pewnego dnia odebrał wszystkie pieniądze i wręczając woźnemu przy wyjściu suty napiwek, rzekł:

— Dziękuję, mój przyjacielu. Dobrze pilnowałeś mojego majątku. Teraz możesz już odejść.

INTERESUJĄCE TOWARZYSTWO

Aleksander Dumas (ojciec) zaproszony był na obiad do jednego z ministrów.

— Jakże pan spędził czas? — zapytano go później.

— Cudownie, ale bezemnie byłbym się tam szalenie nudził.

POWITALNA MOWA

Król Ludwik XIII słuchał nudnej powitalnej mowy u bram małego miasteczka. Dworzanin Bau-

tru, dowcipniś, chcąc się przypodobać królowi, przerwał mowę:

— Mój przyjacielu, po czemuś są u was osły?

Mówca nie stropił się, obejrzał Bauru od stóp do głów i odpowiedział z całym spokojem:

— Osiół pańskiego wzrostu i pańskiej maści kosztuje mniej więcej dziesięć talarów.

LEKKOMYŚLNOŚĆ

Marszałek Richelieu ujrzał kiedyś, wchodząc do pokoju, swą żonę w objęciach masażera.

— Cóż to za lekkomyślność moja pani — rzekł, — jakto można tak bez lokaja przed drzwiami? Szczęście, że to tylko ja wszedłem, a nie kto inny.

Kiedy lekarze oznajmili umierającego Cromwellowi, że nie przeżyje dnia, rzekł do otaczających go:

— Ani dziś, ani jutro, ani nawet za rok, nie umrę!

Jego przyjaciel, gdy zostali potem sami, zapytał go, co znaczą te słowa, na co Cromwell odparł:

— Jeżeli umrę, nie mi nie zaszkodzi, cokolwiek o tem odezwaniu się powiedzą, a pomyśl, co za efekt, jeżeli nie umrę!